Nr 42 Kraków, dnia 19 października 1913 r. Rocznik III

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA „Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie, na prowincyi i w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi: rocznie . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40 kwartalnie Kor. 1·20. Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„TYGODNIK MIESZCZAŃSKI“ nabywać można we wszystkich agencyach dzienników. Rękopisów nie zwraca się. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 halerzy. — Nadesłane 80 hal.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“ Kraków, ulica św. Krzyża Liczba 7. — Telefon Nr 3026.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

O dostateczne zastępstwo rękodzielników w kraj. Komisyi przemysłowej.

Kraków, 19 października.

Wśród sfer rękodzielniczych od dawna podnoszono głosy niezadowolenia z tego powodu, iż w Krajowej komisyi dla spraw przemysłowych zasiada bardzo szczupła liczba reprezentantów rękodzieła i drobnego przemysłu. Od chwili utworzenia przez Sejm tej komisyi ogromną przewagę mieli tam przedstawiciele wielkiego, fabrycznego przemysłu, brakowało natomiast obrońców spraw rękodzielniczych, a więc jednostek powołanych z grona rękodzielników.

Krajowa komisya dla spraw przemysłowych liczy obecnie 36 członków. Z tych mianuje 18 Wydział krajowy, drugich zaś 18 wybierają mianowani przez Wydział krajowy członkowie według własnego upodobania, nie krępując się żadnymi względami na instytucye i organizacye rękodzielnicze.

Taki sposób uzupełniania członków komisyi sprawiał, że nie było tam rękodzielników, że zatem o sprawach czysto rękodzielniczych radzili i decydowali ludzie, którzy aczkolwiek może najlepszemi owiani chęciami, przecież ze sprawami czysto stanu rękodzielniczego nie byli należycie zaznajomieni.

To też, czyniąc zadość koniecznej potrzebie, powołuje komisya w roku 1908 z grona rękodzielników dwóch przedstawicieli, jednego ze Lwowa, drugiego z Krakowa.

Odnośnie do Krakowa, los pod tym względem wypadł jak najfatalniej dla spraw rękodzielniczych. Jak wiadomo, powołano Kosobuckiego, który wszedłszy w skład komisyi rozpoczął proceder, jemu tylko właściwy. Oto przez szereg lat rozmyślnie informował komisyę fałszywie odnośnie do stosunków i ludzi w Krakowie, tak, że komisya na gruncie krakowskim popełniła fatalne błędy, narażając grosz publiczny na zupełne straty.

Nic też dziwnego, że w Krakowie zawrzało. Wyrazem oburzenia ogółu rękodzielników na rolę, jaką spełnia Kosobucki w komisyi, były liczne artykuły „Tygodnika“, w których żądaliśmy bezzwłocznego usunięcia Kosobuckiego stamtąd, wychodząc z tej zasady, że nie ma on najmniejszych kwalifikacyj do zastępowania interesów rękodzielników krakowskich tudzież z tego powodu, że jednostka tak zdeprawowana i sądami państwowymi, a nadto przez opinię publiczną należycie osądzona, nie może zasiadać w tak poważnej instytucyi.

Rzecz jasna, iż był to błąd straszny. Pochodził on głównie z tej zupełnie mylnej zasady, że członkowie komisyi, mianowani przez Wydział, mogli według własnego uznania i zapatrywania uzupełniać skład komisyi.

Obecnie Wydział krajowy poznawszy na podstawie doświadczenia szkodliwość § 6 statutu komisyi, odnoszącego się do wyborów, a nadto, chcąc mieć w komisyi jednostki, które mogłyby faktycznie reprezentować potrzeby rękodzieła i drobnego przemysłu, wystąpił z projektem reorganizacyi komisyi przemysłowej, a względne przemiany tejże na „Krajową radę przemysłową“.

Wedle projektu Wydziału krajowego w skład Rady przemysłowej wchodzą: marszałek kraju, członek Wydziału krajowego, będący szefem departamentu przemysłowego i 36 członków w połowie przez Wydział krajowy mianowanych, a w połowie wybieranych przez instytucye wymienione w statucie.

Wedle projektu delegują członków do komisyi jak następuje:

Rada szkolna krajowa 3 członków, po jednym członku każda z Izb handlowych w kraju, po jednym Izby rękodzielnicze we Lwowie i w Krakowie, po jednym gmina m. Lwowa i Krakowa, jednego Związek 30 miast, jednego Akademia górnicza w Krakowie, Akademia handlowa we Lwowie, Akademia politechniczna, krajowa komisya górnicza i krajowa komisya kolejowa po jednym członku.

Razem tedy 18 członków. Projekt ten jakkolwiek przyznaje Izbom rękodzielniczym we Lwowie i w Krakowie prawo wyboru delegatów do komisyi, jednak pozostawia tę samą ilość reprezentantów rękodzieła i drobnego przemysłu.

Jestto stanowczo zastępstwo za szczupłe, nie odpowiadające faktycznej sile stanu rękodzielniczego całego kraju. To też w czasie obrad na najbliższem posiedzeniu komisyi przemysłowej nad projektem statutu „Krajowej rady przemysłowej“, wypracowanej przez Wydział krajowy, musi być wzięty pod poważną rozwagę postulat rzeszy rękodzielniczej, że stanowi temu, skupionemu w Izbach rękodzielniczych w Krakowie i Lwowie należy się liczniejsze zastępstwo, a nadto powinny otrzymać swoje reprezentacye w komisyi przemysłowej Izby rękodzielnicze prowincyonalne, a więc Izby w Tarnowie, Przemyślu i Stanisławowie, a nadto większe Związki powiatowe, jak Rzeszów, Nowy Sącz i t. d.

Postulat ten, nieprzekraczający granic niemożliwości, powinien być bez wszelkich dalszych uzasadnień spełniony.

Stowarzyszenie samopomocy doraźnej.

Ze „Stow. samopomocy doraźnej“ otrzymujemy następujące pismo:

W ciągu sześcioletniego istnienia naszego Stowarzyszenia, przekonaliśmy się dowodnie, iż poczynione liczne i bardzo

kosztowne zabiegi, celem zjednania większej ilości członków ze sfery wolno-zarabiających, nie przyniosły wybitnych wyników. Liczba członków wzrasta wprawdzie, ale tak powolnie, iż trzeba szeregu lat wyczekiwania, byśmy doszli do zamierzonego celu wypłacania wdowom i sierotom po 6000 koron zapomogi pośmiertnej. O ile my wypłacamy spadkobiercom mniejsze zapomogi (na podstawie mniejszej ilości członków), to godzić się musimy na silną konkurencyę podobnych stowarzyszeń pozakrajowych. Pomijając tę okoliczność, zauważyliśmy, iż zapomoga wynosząca obecnie przeszło 1200 kor., wobec drożyzny życia, jest tak skromną — iż nie może uchronić pozostałej rodziny, najczęściej wdowy z 2 do 4-giem dzieci — od popadnięcia wprost w nędzę.

To też badając skrupulatnie powody tak małego wpisu na członków, zauważyliśmy:

1) Mało odczutą potrzebę zaopatrzenia swych rodzin.

2) Niemożność zapłacenia pierwszych kosztów wpisania się przez zmniejszone zarobki i ogólną drożyznę.

O ile dla zjednania pierwszych nie posiadamy środków, o tyle dla drugich pragniemy uczynić wszystko, by im dać możność należenia do Stowarzyszenia o tak wzniosłych celach humanitarnych.

Nie znosząc tego, cośmy stworzyli kilkoletnią żmudną pracą — zakładamy drugi oddział pod nazwą B. — na następujących warunkach: a) Oddział ten będzie rządzony przez ten sam zarząd — który o wszystkich sprawach ważnie będzie decydował — na podstawie dotychczasowego statutu. b) Rachunkowość będzie osobno prowadzona i bilansowana. c) Wiek przyjęcia na pierwszy rok przyjęcia 55 lat nieprzekraczalnie — w drugim roku zniżony do 50 lat. d) każdy wpisujący się na członka zapłaci jednorazowo: za wpisowe 5 koron, za 3 wkładki pośmiertne (depozytowe) 6 koron, na pokrycie kosztów administracyjnych corocznie 3 korony, a więc łącznie przy wpisie 14 koron.

Wpisujący się musi przedłożyć świadectwo lekarskie.

Członkowie dotychczasowi, mogą się wpisywać i do oddziału B. — za opłatą 14 kor. — lecz są uwolnieni od dostarczenia świadectwa lekarskiego.

Wysokość zapomogi pośmiertnej wynosi 2 kor. od każdego członka — a więc zapomoga będzie wynosiła tyle razy po 2 korony, ilu członków będzie liczył oddział B.

Z chwilą, gdy się zgłosi conajmniej 200 członków, oddział B. wejdzie w życie i udzielać będzie świadczenia.

Spodziewamy się, że propozycya nasza znajdzie nietylko uznanie, ale gorące wszechstronne poparcie, tem silniejsze, że przy tak małem wpisowem mogą najszersze warstwy naszego społeczeństwa, bez różnicy stanu i zajęcia korzystać z dobrodziejstwa naszej instytucyi.

Zarząd Stow. Samopomocy doraźnej: Leon Schiller, przewodniczący; Ludwik Karol Górski, sekretarz.

Z ekonomii społecznej.

V.

Drobny przemysł.

W warsztacie domowym głowa rodziny pracuje wraz ze swojemi dziećmi, w małym przemyśle zwierzchnik jest zarazem kapitalistą i pracuje razem ze swymi robotnikami, zazwyczaj nielicznymi; w wielkim przemyśle rozdzielone są: kapitał, praca i kierownictwo. Trudno pociągnąć dokładną linię demarkacyjną między tymi trzema rodzajami przemysłu. Jak przy wielkim, tak i przy drobnym przemyśle przedstawimy jego strony dodatnie i ujemne.

Mały przemysł umożliwia skupienie w osobie przedsiębiorcy całej władzy zwierzchniczej, skąd wynika jedność kierownictwa, sprzyjająca inicyatywie indywidualnej i postępowej.

Porządek, oszczędność, ścisły nadzór łatwiej w małym przemyśle da się uskutecznić. Oszczędność kosztów ogólnych, jaką się osięga w wielkim przemyśle, nie ma doniosłego znaczenia tam, gdzie chodzi o wyroby, których dokładność wykończenia, piękność i wykwintność rzeczy więcej znaczą, aniżeli niska cena.

Oto przyczyna, dlaczego drobny przemysł w Paryżu, wyrabiający głównie przedmioty zbytku i sztuki, mógł się dotąd skutecznie opierać wielkiemu przemysłowi.

Pod naciskiem współzawodnictwa z wielkimi przemysłowcami są drobni przemysłowcy często zmuszeni przeciągać nadmiernie dzienny czas pracy. Przytem niedostateczność pomieszczeń i urządzeń w małych warsztatach miejskich niekorzystnie się odbija na sytuacyi robotników.

Zebrawszy uwagi o wielkim i drobnym przemyśle, dochodzimy do przekonania, że: oba są dobre, skoro odpowiednio zostaną urządzone, jeden zazwyczaj dokonywa się między osobami prywatnemi, drugi odpowiedniejszy jest między całemi społeczeństwami; jeden karmi pilność, drugi pomnaża śmiałość — krótko mówiąc, oba są potrzebne i tak dalece wspierają się nawzajem, iż nieodzowne są do wzajemnego wzmacniania i wspierania się obopólnymi środkami.

Oddziaływanie wielkiego przemysłu na średnie klasy społeczne jest wybitne. Powstają wielkie centra wytwórczości i wymiany, wszystko wydaje się potęgą, świetnością, dobrobytem aż do chwili, gdy wielki przemysł, z zewnątrz zwróci swą działalność ku wnętrzu. Bogactwo pomnaża się, jeszcze wtedy wzrastają wygody, ale charakter tych przemian już jest inny. Nie kosztem zysków z zewnątrz, z obcych krajów przyniesionych, lecz kosztem zdobyczy drobnego handlu i drobnego przemysłu wewnętrznego, upadających pod naciskiem

---

Śmierć Księcia Józefa Poniatowskiego.

Wyjątek z książki Prof. S. Askenazego:

„Książe Józef Poniatowski“.

Tutaj, pod Lipskiem, zamykała się nareszcie żelazna obręcz koalicyjna dokoła opuszczonego przez swoją gwiazdę Napoleona; tutaj miały zdecydować się losy świata w wielkiej bitwie narodów. Poniatowski ze swoim korpusem stanął na prawem południowem skrzydle bojowego półkola zatoczonego przez osaczoną armię francuską, oparty o błotniste łożyska Pleissy i Elstery, a narażony na najgroźniejsze uderzenie nadciągającej od Czech dwójcesarskiej potęgi. Już 12 października w forpocztowem starciu, sam szarżując na czele pułku III ułanów, został lekko ranny w rękę piką. W przededniu pierwszej walnej bitwy lipskiej, 15 października zrana, przybył Napoleon na prawe skrzydło i obwieścił armii, że mianuje Poniatowskiego marszałkiem Francyi. W biuletynie z tegoż dnia wyrażone zostało, iż książę dotychczas „we wszystkich bitwach okrył się chwałą“. Wojsko wystąpiło pod broń dla wysłuchania rozkazu dziennego o nominacyi; wszystkie sztaby, złączone w deputacyi, stawiły się przed księciem, by powinszować mu buławy marszałkowskiej, niebywałego dotychczas dla cudzoziemca zaszczytu. Czemże jednak dla niego w takiej chwili mógł być zaszczyt podobny? Przyjął łaskę cesarską z powinną wdzięcznością, lecz zresztą z obojętnością zupełną. W pismach i raportach z kilku następnych, policzonych już dni życia, podawnemu podpisywał się po prostu: generał-wódz naczelny korpusu VIII. Zaraz nazajutrz, 16 października, wystawiony był na straszliwą próbę ogniową i zniósł ją z nieporuszonym spokojem, wyszedł z niej bez drgnięcia, z nadspodziewanym nawet sukcesem. W nierównych całodziennych zapasach, pod naporem ataków frontowych ponawianych od świtu do wieczora głównie ze strony Austryaków, nie ustąpił ani na piędź, utrzymał się na stanowisku, generała austryackiego wziął do niewoli. Ale straty poniósł znaczne, tem dotkliwsze wobec liczebnej przeciwnika przewagi, i sam został ranny kulą karabinową. 17 października był dniem spoczynku.. Z tego dnia mamy jeszcze zachowane ostatnie pismo księcia, z pola bitwy, raport o sukcesie wczorajszym, proste, ścisłe, cechowane spokojną przedśmiertną powagą: „nieprzyjaciel nie zdobył ani piędzi terenu,... wojsko okazało zapał i wytrzymałość godne podziwu“ ale — dodaje — straciłem 1/3 ludzi i nie mam amunicyi. Nazajutrz nastąpił dzień bitwy krytyczny, dla korpusu polskiego najgorętszy. Znów walka zawrzała od samego świtu. Tym razem atakowały z tej strony głównie kolumny związkowe pruskie. Poniatowski, przeciw dziesięciokrotnej przewadze broniąc klucza swojej pozycyi, wsi Probstheidy, swoim zwyczajem prowadził osobiście w ogień po kolei bataliony dywizyi Izydora Krasińskiego. Cesarz Aleksander z sąsiedniego pagórka przyglądał się tym nadludzkim wysiłkom i widokiem naocznym utwierdził w sobie szacunek dla takiego przeciwnika i sprawy przez niego wyobrażanej. Ale bo też, w rzeczy samej, nie Probstheidę saską zdobywał tutaj krwią swoją ks. Józef: zdobywał Warszawę przyszłego Królestwa Polskiego w obliczu przyszłego jej monarchy. Utrzymał się raz jeszcze na eksponowanem niezmiernie stanowisku, ale ze stratą ogromną, niepowetowaną w ludziach i ładunkach. A tu tymczasem

środków wielkiej wytwórczości, ta ostatnia wzrasta i rozwija się dalej. Upadają stopniowo klasy średnie, stosunki ich wzajemne ulegają zamąceniu i niebawem całe społeczeństwo poczyna się dzielić na dwie różne części: wyzyskującą i wyzyskiwaną, między któremi przeciwieństwo wciąż wzrasta. W którąkolwiek stronę się zwrócić, wszędzie przesilenie monetarne, postępy wiedzy, pożyczki publiczne, traktaty międzynarodowe dokonywują się na koszt klas średnich, które ponoszą całe ciężary stąd wynikające, a żadnych prawie nie osięgają korzyści.

Jakież są środki zachowania klas średnich i zachowania drobnego przemysłu? Odosobniony drobny przedsiębiorca jest słaby i bezbronny; z punktu widzenia organizacyi przemysłowej znajduje się w bardzo niekorzystnem położeniu. Czyż nie jest przeto słusznem, aby przyswoił sobie potężne środki swych współzawodników zapomocą zbiorowej, zorganizowanej działalności?

Najlepszym — oczywiście jedynym — środkiem polepszenia losu przemysłu drobnego są stowarzyszenia zawodowe; zajmują one pierwsze miejsce w szeregu odnośnych reform, ponieważ same przez się są najważniejszym dla klas średnich czynnikiem postępu i najlepiej dają się przystosować do różnorodnych potrzeb jednostkowych. Stowarzyszenia zawodowe zdolne są społecznie i ekonomicznie wzmocnić małego przedsiębiorcę. Oczywiście można mieć na myśli takie tylko z nich, które mają za cel pierwotny i istotny interes ogólny zawodu.

Udoskonalenie narzędzi i warsztatów, oszczędność na materyałach surowych i kosztach ogólnych, dobry gust i umiejętność w wykonaniu wyrobów, takie są dalsze warunki powodzenia drobnego przemysłu. Jeśli małe warsztaty mają utrzymać się w walce konkurencyjnej współczesnego przemysłu, to pomnożenie wartości pracy osobistej najskuteczniejszym ku temu jest warunkiem. Aby z powodzeniem współzawodniczyć z wielkim przemysłem, mały przedsiębiorca i rzemieślnik powinien starać się o nadanie wychodzącym z rąk jego wyrobom znamion swej indywidualnej pracy i pomysłowości, czego właśnie fabrykacya na wielką skalę nie jest zdolna dokonać. A tymczasem wieluż mamy dzisiaj rzemieślników nieudolnych, wielu nieposiadających w swym zawodzie biegłości? Ongi młody rzemieślnik kształcił się i zaprawiał do pracy pod kierunkiem majstra, którego staraniem było uczynić z niego towarzysza. Gdzie dzisiaj tacy majstrowie, przewodnicy, troszczący się prawdziwie o postępy swych czeladników? Większość z nich dba przeważnie o wyciągnięcie jak największych korzyści z pracy młodych robotników.

Kwestya nauki czeladników rzemieślniczych może znaleźć należyte rozwiązanie tylko w stowarzyszeniach zawodowych. Zanim w tym względzie dokonana będzie gruntowna reforma, powinny instytucye społeczne zająć się sprawą obznajamiania początkujących rękodzielników z metodami i sposobami pracy. Jestto główne zadanie szkół zawodowych.

Ale nie dosyć, aby rzemieślnik nadawał swoim wyrobom więcej wykończenia i wartości, powinien nadto starać się o jak najkorzystniejsze warunki wytwarzania i zbytu. I w tym względzie stowarzyszenia zawodowe wielką mu mogą być pomocą, mianowicie w sprawie zakupu materyałów surowych, umiejętnie zorganizowanej sprzedaży wyrobów, oraz zakładania wspólnych pracowni i warsztatów, umożliwiających zastosowanie na większą skalę udoskonalonych sposobów wytwarzania. Wreszcie stowarzyszenia dostarczyć mogą drobnym przedsiębiorcom nieodzownego czynnika rozwoju przemysłowego — kredytu. W tym celu zakładane być powinny towarzystwa wzajemnego kredytu.

Obchód patryotyczny Półwsia i Zwierzyńca.

W ubiegłą niedzielę przy pięknej pogodzie odbyła się na Zwierzyńcu uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Bohaterów z roku 1863/4.

O godz. 10 przed południem wyruszył wspaniały pochód z dziedzińca klasztoru PP. Norbertanek do kościółka św. Salwatora. Pochód otwierała liczna banderya krakusów, prowadzona przez p. Jana K. Chwastka, r. m., z Krowodrzy — następnie szła krakowska ochotnicza Straż ogniowa, dziatwa szkolna, „Sokoli“ z muzyką i sztandarem — Weterani z r. 1863/4 — cechy ze sztandarami, obywatelstwo — Straż ochotnicza z Krowodrzy i z Woli, i t. d.

W takimże porządku ustawiono się na cmentarzu kościelnym, wypełnionym po brzegi.

W kościółku św. Salwatora odprawił miejscowy proboszcz X. kanonik Pilchowski uroczystą Mszę św. w asystencyi duchowieństwa, podczas której śpiewała na chórze znana nauczycielka muzyki i śpiewu panna Poprawska.

Z zewnętrznej ambony wygłosił jeden z księży T. J. kazanie w duchu patryotycznym, które przejęło do głębi słuchaczy i zaiste takie kazanie nie często zdarza się słyszeć.

Po kazaniu odsłoniło pacholę w stroju krakowskim tablicę, które po poświęceniu tablicy przez X. kanonika Pilchowskiego, oddeklamowało wierszyk okolicznościowy, poczem p. Matz, prezes Związków katolickich właśc. realności, po odpowiedniem przemówieniu, oddał tablicę narodowi — w ręce obecnego p. wiceprezydenta Dra Szarskiego. Po przemówieniu Dra Szarskiego, a następnie p. Dra Retmańskiego imieniem „Straży Polskiej“, ruszył pochód ku „Lipkom“, jako następna uroczystość ku czci księcia Józefa Poniatowskiego.

---

tego samego dnia na polu bitwy przeszli do nieprzyjaciela Sasi; a tu nadciągnęły świeże nieprzyjacielskie rezerwy Blüchera i Bernadotta. Szale przechyliły się ostatecznie na stronę koalicyi. Dalsza walka stawała się wręcz beznadziejną. Wieczorem wydał Napoleon rozkaz do odwrotu. Rozpoczął się tejże nocy ten odwrót fatalny, utrudniony nadzwyczajnie przez samą konfiguracyę okolicy. Prowadził przez groblę długą, półmilową, wązką, poprzez ośm mostów, rzuconych na błotniste koryto Pleissy, Elstery i ich odnóg, których płytkie zwykle wody, teraz podniesione jesienną powodzią, wystąpiły z brzegów, tocząc się brudnym, spienionym i rwistym nurtem. Cisnęła się tą groblą, niby przez drugą Berezynę, zwarta masa cofającej się armii, artylerya, piechota, bagaże, ambulanse, jazda; po drugiej stronie, jak zwykle, straż tylną, pod czuwającym noc całą Poniatowskim, trzymali Polacy.

Wstał zimny, wietrzny, pochmurny ranek 19 października. Siwa, ciężka mgła podnosiła się z bagnistego nadrzecza, rozkładała po ogromnej równinie, przesycała oparami świeżej krwi, łączyła z mżącym gdzieniegdzie, przejmującym do szpiku jesiennym deszczem, z dymem palących się przedmieść lipskich i nieustających salw armatnich i karabinowych, tak gęsta, że o kilkadziesiąt kroków trudno było widzieć. Już cała prawie armia na drugą stronę przeszła, kiedy wtem, po 11 zrana, przedwcześnie wysadzony został w powietrze przez saperów francuskich most na Pleissie. Ks. Józef, mając przy sobie kilkuset ledwo ludzi, nagle został odcięty. Wycofywał się on właśnie z zachodniego przedmieścia lipskiego, Borny, na czele szczupłej eskorty kirasyerów i krakusów, szarżując raz po razie nacierających rojami tyralierów nieprzyjacielskich. Wtedy po raz trzeci otrzymał postrzał w rękę, lecz owinąwszy ją chustką, na koniu pozostał. Otaczający go sztab, generałowie Małachowski, Grabowski i inni, wobec odwrotu i niemożności dłuższej obrony, błagali go, aby się poddał, osobę swoją dla kraju zachował. On nie słuchał. Oczy miał krwią nabiegłe, twarz nienaturalnym pałającą rumieńcem, znużony był, wyczerpany śmiertelnie, osłabiony od ran, zgorączkowany, nawpół przytomny; odpowiadał na wszystko: „trzeba umrzeć mężnie“, *il faut mourir en brave*. Rzucił się wpław do Pleissy, ale już koniem kierować niezdolny, porwany był siłą prądu. Wpadł za nim do rzeki młody kapitan francuski, Bléchamp, w chwili gdy uwalniał się od tonącego konia, i wydobył na brzeg przeciwny. Ruszył książę dalej pieszo do Elstery przez błotniste ogrody, już wszędy napełnione tyralierką nieprzyjacielską; tutaj po raz czwarty odebrał kulę w bok; słaniając się padł w objęcia paru dotrzymujących mu jeszcze kroku oficerów; po chwili odzyskał przytomność, dosiadł z trudnością podanego świeżego konia, ale chwiał się na siodle. Ociekał krwią, był już zapewne ranny śmiertelnie, śmierć miał w spojrzeniu i wyrazie; ale na ponawiane błagania towarzyszów nie odpowiadał już wcale, tylko coś z gniewem uniesieniem mówił bez związku o Polsce i o honorze. Wtem, na widok nadbiegającej nieprzyjacielskiej piechoty porwał się raptem sił ostatkiem i skoczył z koniem do Elstery. Tu ostatnią kulę odbiera w lewą pierś, przeszyty na wylot, osuwa się z konia i po krótkiem pasowaniu się — znika pod wodą.

Przemówienia przeplatał śpiew chóru mięszanego.

Pod „Lipkami“ przemawiali ze znaną swadą i uczuciem p. Dr Maryan Starzewski, radca miejski i p. Natanson, redaktor „Ojczyzny“. Popołudniu odbył się wieczorek muzykalno-wokalny, urządzony siłami młodzi zwierzynieckiej, poprzedzony przemówieniem p. prof. Wilkosza i odczytem p. Dra Stępowskiego o „księciu Józefie Poniatowskim“, a na zakończenie przemówił p. Dr Retmański, prezes sekcyi obchodowej, zapraszając zgromadzonych na ogólny obchód w Krakowie.

W końcu zaznaczyć wypada, że wszystkie domy w Półwsiu i Zwierzyńcu były pięknie dekorowane i prawie w żadnym oknie nie brakło nalepki, wydanej przez „Straż Polską“.

Uroczystość Związku „Gwiazd“.

(Od naszego korespondenta).

Lwów 24 października.

W salach lwowskiej „Gwiazdy“ odbył się w niedzielę krajowy Zjazd delegatów „Gwiazd“, połączony z uroczystością poświęcenia nowego gmachu lwowskiej „Gwiazdy“, wzniesionego obok dawnego i uroczystym obchodem 50 rocznicy powstania 1863 roku.

O 10 rano odbyła się Msza św. w kościele OO. Dominikanów, poczem delegaci zgromadzili się w dużej sali „Gwiazdy“. Salę zapełnili delegaci i goście, wśród nich uczestnicy powstania 1863 r. oraz liczne grono radnych miejskich. Uroczystość zagaił przemówieniem prezes dr Tadeusz Dwernicki, poczem prezydent Neumann powitał delegatów przybyłych z prowincyi. Imieniem uczestników powstania przemawiał następnie dyr. Biechoński, poczem odczyt na temat: „Udział rękodzielników w powstaniu w r. 1863“ wygłosił r. Józef Białynia Chołodecki. Cykl pieśni polskich odśpiewany przez chór „Echa“ zakończył tę uroczystość.

W południe odbyło się uroczyste poświęcenie nowego gmachu, którego dokonał X. biskup Dr Bandurski. Po uroczystości odbył się wspólny obiad, w którym uczestniczył X. biskup Dr Bandurski i pani Gostyńska, sędziwa protektorka „Gwiazdy“. Z okazyi uroczystości nadeszło wiele listów i telegramów.

Popołudniu zwiedzili delegaci gremialnie wystawę pamiątek z r. 1863, a o g. 6 wieczorem obradowało walne zgromadzenie delegatów związku „Gwiazd“, pod przewodnictwem prezesa Dra Dwernickiego. Referat na temat: „Potrzeby rękodzielników w dzisiejszych przykrych czasach“, wygłosił Dr Bataglia. Na wniosek referenta uchwalono wystosować memoryał do władz krajowych i do rządu centralnego, z przedstawieniem opłakanych stosunków wśród rękodzielników, z żądaniem natychmiastowej doraźnej pomocy; uchwalono też wysłać deputacyę do marszałka, namiestnika, Koła Polskiego i rządu, aby przedstawić im sytuacyę, w jakiej znajdują się rękodzielnicy. Zgromadzenie uchwaliło też protest przeciw zatrudnianiu więźniów w robotach rękodzielniczych i przeciw rozdzielaniu większych robót nie wprost rękodzielnikom, lecz spekulantom.

Sekretarz Związku red. Lech złożył sprawozdanie z działalności wydziału, które zebranie przyjęło do wiadomości. Sprawozdanie kasowe złożył p. Laskowski.

Po zgromadzeniu odbyło się w salach „Gwiazdy“ zebranie towarzyskie.

KORESPONDENCYE.

Magistrat wobec rękodzieła.

Rzeszów.

Magistrat tutejszy rozpisał konkurs na stypendyum rękodzielnicze w kwocie 300 kor., pochodzące z fundacyi jubileuszowej imienia cesarza Franciszka Józefa. Stypendyum przeznaczono dla czeladników, ewentualnie dla samoistnych majstrów rękodzielniczych, celem wykształcenia się w zawodzie, bądź w kraju lub też za granicą. Może ono również służyć do założenia własnego warsztatu.

Nowa rada miejska.

Podgórze.

W ubiegłym tygodniu ukonstytuowała się nowa Rada miasta Podgórza. W skład jej wchodzi nowych 9 radnych, powołanych w wyborach, w listopadzie 1913, oraz 9 radnych dawnych. Na onegdajszem pierwszem posiedzeniu zebrani w komplecie członkowie Rady miejskiej wybrali ponownie burmistrzem pos. Maryewskiego, a zastępcą burmistrza r. Kaczmarskiego.

Wybrano również komisyę matkę, która ma na najbliższem posiedzeniu Rady przedstawić radnych na członków do poszczególnych komisyj. Z powodu zeszłorocznych wyborów do Rady założono protest, który namiestnictwo odrzuciło.

Kurs bajcowania i politurowania drzewa.

Buczacz.

Staraniem instytutu technologicznego lwowskiej Izby handlowej odbędzie się u nas w czasie od 20 do 25 b. m. w Szkole rzemiosł budowlanych kurs bajcowania i politurowania drzewa. Przedmiotem nauki będzie nowy system barwienia i politurowania drzewa, znacznie prostszy i łatwiejszy, niż dawniej znane a przytem trwalszy.

Nauka trwać będzie na kursie od godziny 8 rano do 3 popołudniu z półgodzinną przerwą. Na kurs zgłosiła się pokaźna liczba kandydatów przeważnie majstrów stolarskich, zastrzeżonem bowiem było, że w przyjmowaniu pierwszeństwo mają majstrowie, czeladnicy mogą być przyjęci w razie wolnych miejsc.

Kierownictwo kursów będzie wypłacać niezamożnym kandydatom z poza Buczacza 2 korony dziennego zasiłku.

Z Rady miejskiej.

Budowa klinik. — Rocznica ks. J. Poniatowskiego. — Bezpieczeństwo publiczne. — O Błonia. — Przebudowa domów. — Rozszerzenie ul. Jagiellońskiej. — Drobne sprawy — Nowi radni miejscy.

Na ostatniem posiedzeniu Rad miejskiej, które się odbyło w ubiegły czwartek, zawiadomił wiceprezydent dr Szarski Radę, iż prez. Leo, bawiący we Wiedniu, zawiadomił go telegraficznie, że rząd przyrzekł przystąpić z wiosną do budowy trzech klinik lekarskich.

Po przemówieniu r. Dębickiego, który domagał się, aby w obchodzie ku czci ks. Poniatowskiego wzięła Rada miejska udział *in corpore* i po uchwaleniu wniosku ks. dra Caputy, aby w Krakowie stworzono osobny wydział kryminalnej policyi, przedstawił r. Konopiński sprawę odstąpienia przez prezydyum Rady wojskowości Błoń na urządzenie mszy polowej dziękczynnej za odniesione zwycięstwo nad Napoleonem i służącymi pod jego rozkazami Polakami z ks. Józefem Poniatowskim. W dzień później odbędzie się na tychsamych Błoniach nabożeństwo za poległymi pod Lipskiem naszymi braćmi i ks. Józefem, a więc uroczystość o wręcz przeciwnym charakterze. Byłoby wskazanem, ażeby prezydyum zwróciło się do wojskowości, ażeby sobotnie uroczystości wojskowe z powodu równoczesności odbyły się na placu w Rakowicach, a nie na Błoniach.

Wniosek r. m. Konopińskiego poparł r. m. Daszyński.

Przewodniczący wyjaśnił, że pozwolenia wojskowości już udzielono ze strony prezydyum, co do odprawienia Mszy św. na Błoniach, będących własnością miejską i dzisiaj już tego pozwolenia odwoływać nie można, tem więcej, że wojskowość w podobnych wypadkach z Błoń zawsze korzystała.

Imieniem sekcyi ekonomicznej i skarbowej Rady miasta, przedłożono wniosek w sprawie przedłużenia na dalsze 10 lat ustawy o uwolnieniu od podatku domów, przebudowywanych ze względów komunikacyjnych lub sanitarnych.

Po przemowie radnych Daszyńskiego, Sarego, ks. Caputy i Godzickiego wniosek uchwalono.

Przystąpiono do sprawy rozszerzenia ul. Jagiellońskiej, który to projekt przedłożono imieniem sekcyi ekonomicznej. Według projektu rozszerzenie od ul. Szewskiej wynosiłoby 85 cm., od strony pl. Szczepańskiego 2·80. Nad przedłożeniem wywiązała się długa dyskusya, w której zabierało głos kilku radnych. Ostatecznie uchwalono wniosek, odsyłający sprawę do sekcyi ekonomicznej z poleceniem, aby linię regulacyjną wypośrodkowała przy zachowaniu obecnej szerokości ulicy Jagiellońskiej.

Odnośnie do gruntów pofortecznych uchwalono następujący wniosek: W razie gdyby nabywca gruntów pofortecznych nie mógł z jakichkolwiek powodów uiścić ceny kupna przy podpisaniu kontraktu w gotówce, należy w każdym poszczególnym wypadku kupującemu liczyć po 6% z góry od nieuiszczonej reszty ceny kupna, aż do zupełnego umorzenia długu.

Do wniosku uchwalono dodatek r. m. Iglickiego, że wysokość procentu 6% ma być obniżoną, jeżeli bank austro węgierski obniży stopę procentową.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw powołano w skład Rady prof. Dra Bolesława Ulanowskiego w miejsce ś. p. Pareńskiego, zaś Dra Józefa Drobnera w miejsce bł. p. Dra Krongolda.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

„Po szarym dniu... słońce“.

sztuka w 4 aktach M. Szukiewicza.

Wystawiona w ubiegłą sobotę sztuka Macieja Szukiewicza „Po szarym dniu... słońce“, roztacza na doskonale podmalowanem tle życia prof. Kiryłły, psychikę dwojga dzieci w tym okresie czasu, gdy przychodzą do poznania „dobrego i złego“, gdy następuje u nich „przebudzenie“. Te dwa tematy, traktowane równolegle, splatają się w całość o rzeczywistych walorach literackich, dając raz jeszcze dowód rozległego talentu autora.

Sztukę wystawiono i zagrano znakomicie. Na pierwszy plan wysunęły się wykonawczynie obydwu ról dzieci pp. Braunówna (Lena) i Kamińska (Żdziś). Doskonałymi byli: p. Kosiński w roli prof. Kiryłły, p. Bednarzewska i p. Górska. Epizodyczne postacie odtworzyli z dużem powodzeniem p. Czaplińska, Bończa i Noskowski. Reszta zespołu grała bez zarzutu.

Sztuka, która wzbudziła w mieście duże zainteresowanie, cieszy się niesłabnącem powodzeniem, wypełniając na każdem przedstawieniu widownię po brzegi.

KRONIKA.

Ku czci Księcia Józefa.

W dniu 19 b. m. przypada rocznica śmierci księcia Józefa Poniatowskiego, jednego z największych naszych bohaterów i najlepszych synów Ojczyzny. Kraków, jako prastara stolica Polski i ukochane przez księcia Józefa miasto, z którem się pożegnał na krótki czas przed śmiercią w dworku „Pod Lipkami“, przygotowuje bardzo uroczysty obchód, chcąc oddać cześć zasłudze i miłości dla kraju przedwcześnie zgasłego wodza. W obchodzie wezmą udział wszystkie warstwy naszego społeczeństwa na znak, że ten nasz Bohater zasłużył sobie swojem życiem i czynami walecznymi na pamięć u wszystkich Polaków.

Wierzył przez całe prawie życie w niegasnącą gwiazdę Napoleona, wierzył obietnicom tego „boga wojny“, iż stworzy Polskę w dawnych jej granicach, wielką, potężną, królewską. Widząc, iż spełnia się aczkolwiek w szczupłym bardzo zakresie obietnica Napoleońska przez utworzenie Księstwa Warszawskiego, nie opuścił wraz z legionami Napoleona nawet wówczas, gdy los szczęścia odwrócił się od „małego Korsykanina“ na stronę zjednoczonej, silnej koalicyi austryacko-prusko-rosyjskiej. Na to nie pozwalał mu honor żołnierza, honor polskiego żołnierza. W strasznej batalii pod Lipskiem, owej „wojnie narodów“, książe Józef miał bardzo ważne zadanie osłaniania pobitej i cofającej się armii francuskiej legionami polskimi. Wskutek wysadzenia mostów na rzekach Plessie i Elsterze został odcięty. Wrogom nie chciał się poddać. Ranny pięciokrotnie, gdy widział, iż z zatoczonego przez koalicyę pierścienia nie ma wyjścia, rzucił się do Elstery i utonął.

Pamięć tego bohatera czciły w ciągu ubiegłego wieku wszystkie pokolenia. Uczcijmyż go dziś wszyscy w setną rocznicę śmierci, jako jednego z głównych Odrodzicieli naszej Ojczyzny w pierwszych latach XIX wieku.

*

Wydział Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego zaprasza członków do wzięcia jak najliczniejszego udziału w obchodzie ku czci ks. Józefa Poniatowskiego. Punkt zborny w Klubie (ul. św. Krzyża l. 7) o godzinie 9 30 przed południem w niedzielę.

*

Stowarzyszenie Gwiazda zaprasza swych członków do wzięcia udziału w pochodzie, jaki się odbędzie w niedzielę z okoliczności uroczystości rocznicy ku czci ks. Poniatowskiego. Punkt zborny o godzinie 9·30 rano w lokalu przy ul. Karmelickiej l. 21.

Kraków, 19 października.

O pomoc dla rękodzieła. W ubiegłą sobotę odbyły się w Izbie rękodzielniczej w Krakowie obrady nad sposobami przyjścia przez kraj z pomocą finansową produkującemu stanowi średniemu w miastach. W obradach wziął udział Wydział Izby rękodzielniczej, a nadto z ramienia „Patronatu dla popierania rękodzieła i drobnego przemysłu“ dyrektor dr Józef Schoenett, tudzież instruktor Stowarzyszeń przemysłowych p. Witold Ostrowski. — Obrady trwały kilka godzin. Mamy nadzieję, że p. dyr. Schoenett, który już niejednokrotnie dał nam dowody swej troski o dobro stanu rękodzielniczego i tym razem dołoży sta-

NADESŁANE.

rań, aby w tych ciężkich czasach przesilenia gospodarczego w kraju, rękodzielnicy otrzymali od rządu dostateczną pomoc.

Zapomogi dla podupadłych rękodzielników. Magistrat krakowski ogłasza: Odsetki w kwocie 1896 koron, narosłe w r. 1912 ks. Jana Schindlera dla podupadłych rzemieślników krakowskich, rozdzieli w r. b. prezydent miasta tytułem jednorazowych zapomóg pomiędzy rzemieślników, wykonujących stale swój przemysł w mieście Krakowie. Zapomoga wynosić będzie najmniej 200 koron, a najwięcej 400 koron, otrzymać ją atoli może ten sam rzemieślnik najwyżej 3 razy w odstępach czasu co najmniej dwuletnich.

Każdy współubiegający się o zapomogę ma w podaniu wykazać: 1) że od dłuższego czasu, a przynajmniej od roku prowadzi rzemiosło w Krakowie, 2) że odznacza się moralnością i nienagannem życiem, 3) że zapomogi potrzebuje na rozszerzenia pracowni (warsztatu), lub na polepszenie stosunków materyalnych, spowodowanych niepowodzeniem. Do podania należy dołączyć: a) metrykę urodzin, b) dowód przynależności do gminy miasta Krakowa, c) świadectwo moralności, d) świadectwo ubóstwa i e) kartę przemysłową, wydaną przynajmniej przed rokiem przez magistrat krakowski.

Podanie o zapomogę wystosowane do magistratu miasta Krakowa należy złożyć najpóźniej do dnia 31 października na ręce starszego Stowarzyszenia, którego współubiegający się o zapomogę jest członkiem. Podania wniesione po tym terminie, albo też niezaopatrzone w wymagane dokumenta, nie będą rozpatrywane.

Stypendya dla młodzieży rękodzielniczej. Wydział kraj. w celu nadania stypendyów z fundacyi śp. Teofila i Pauliny małżonków Adamskich ogłasza konkurs.

Stypendya z tej fundacyi są przeznaczone na kształcenie się młodzieży rękodzielniczej w obranym zawodzie w kraju lub poza jego granicami. Otrzymać je mogą tylko młodzieńcy urodzeni w Galicyi, wyznania rzymsko-katolickiego, narodowości polskiej, wykazujący wzorowe i moralne zachowanie się i dobre postępy w obranym zawodzie.

Pierwszeństwo służy ukwalifikowanym w ten sposób kandydatom, urodzonym w mieście Tarnowie i tamże w terminie pozostającym.

Kwoty stypendyów oznaczy Wydział krajowy. Stypendyum na kształcenie się w kraju będzie wynosić przynajmniej dwieście (200) koron rocznie, stypendyum zaś na kształcenie się poza granicami kraju przynajmniej (400) czterysta koron rocznie.

Podania należy wnosić do Wydziału krajowego najpóźniej do końca października br.

W państwowej szkole przemysłowej w Krakowie, wchodzi na podstawie rozpo-

rządzenia ministerstwa robót publicznych z d. 30 sierpnia 1913, l. 39.469-XXc, nowa organizacya szkolna, a mianowicie „Szkoła rzemiosł budowlanych“.

Zadaniem tej szkoły jest drogą systematycznej nauki zapewnić młodzieży już zarobkującej większą sprawność zawodową i wyższe uzdolnienie do zarobku. Do tych celów dążyć będzie szkoła, podając uczestnikom nauki, po myśli obowiązującego planu, taki zasób wiedzy zawodowej, jaki jest niezbędny dla podmajstrzych budowlanych i do złożenia przepisanego egzaminu majsterskiego, a w dalszym ciągu do umiejętnej uprawy zawodu budowlanego w zakresie murarstwa, ciesielstwa, kamieniarstwa i studniarstwa, równocześnie ma szkoła zadanie przez naukę języka ojczystego, stylistyki, geografii, wiadomości polityczno-społecznych i hygieny, podnieść ogólne wykształcenie młodzieży i naukowego jej przystosowania do poziomu dzisiejszych wymagań życia zawodowego i obywatelskiego.

Szkoła obejmuje trzy kursy pięciomiesięczne, pierwszy przygotowawczy, dwa drugie ściśle zawodowe, każdy w czasie od 2 listopada po koniec marca.

Uczniowie dzielę się: a) na zwyczajnych, tj. takich, którzy pobierają zupełną planem objętą naukę,

b) nadzwyczajnych, czyli hospitantów, kształcących się tylko w niektórych przedmiotach naukowych.

Jako uczniowie zwyczajni mogą być przyjęci kandydaci, którzy się wykażą:

o) metryką urodzenia na dowód, że ukończyli 17 rok życia, lub ukończą go słonecznym,

b) świadectwem ukończonej z dobrym postępem szkoły ludowej (6-letnia nauka), albo też świadectwem ukończonej z dobrym postępem drugiej klasy szkoły wydziałowej lub średniej,

c) świadectwem wyzwolin, stwierdzającem, że odbyli skuteczną naukę praktyczną w obranym zawodzie,

d) świadectwem ukończonej szkoły przemysłowej uzupełniającej, lub drugiej klasy szkoły uzupełniającej zawodowej,

Wyjątkowo tylko i w miarę wolnego miejsca, mogą być przyjęci hospitanci, jeżeli się wykażą, że w zawodzie od kilku lat byli czynni i że przygotowani są do korzystania z nauki.

W obecnym roku otwartym będzie kurs przygotowawczy, do którego odbędą się zapisy w dniach 29, 30 i 31 października b. r. w godzinach od 11—12 przed południem.

Bliższych wiadomości otrzymać można w Dyrekcyi c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie (Aleja Mickiewicza, l. 7), codziennie w czasie od 11—12 przed południem.

Wpisy do uzupełniającej szkoły budowlanej odbywać się będą w dniach 29, 30 i 31 października br. w godzinach od 6 do 8 wieczór w budynku szkolnym przy Alei Mickiewicza l. 7, II p.

Stow. „Samopomoc ludowa“ nadsyła nam następujące pismo: W gospodarstwie domowem, jak i w życiu społecznem najważniejszą rolę odgrywa kobieta. Ona jest nie tylko szafarką mężowskiego grosza, nie tylko Aniołem-Stróżem ogniska domowego, ale na jej barkach w znacznej części spoczywa wychowanie dzieci, przyszłych członków i podpory społeczeństwa. To też przyszłość społeczeństwa spoczywa w ręku naszych kobiet. Jak one dzieci swe wychowają, jakie zasady w nie wpoją od młodości, tacy będą z nich obywatele, takiem będzie społeczeństwo. Dla. tego też wychowaniu kobiet największą powinno się poświęcić staranność, bo od tego nie tylko szczęście pojedynczych rodzin, ale rozwój i szczęście całego społeczeństwa zależy.

Niestety w kierunku wychowania kobiet, dotąd u nas nic, albo prawie nic nie zrobiono. Nie mamy bowiem dotąd w całym kraju ani jednej szkoły prawdziwie żeńskiej. Istniejące szkoły żeńskie u nas, są chyba dlatego tylko żeńskiemi, że do nich uczęszczają dziewczęta, boć zresztą niczem się od szkół męskich nie różnią. Szkoły te zupełnie nieodpowiednie, niezgodne z przyszłem przeznaczeniem kobiety, wychowują uczony proletaryat żeński, zapychają nim wszystkie biura i urzędy, rozbudzają w dziewczętach dążności i uczucia męskie, wzniecają wstręt do zajęć kobiecych a, dając kobiecie wykształcenie równe męskiemu, zatracają w niej to piętno kobiecości, dane jej przez naturę i wytrącają ją z kolei przez Opatrzność jej przeznaczonej.

Dzisiejsze nasze ubóstwo, nasza nędza, nasze zadłużenie, brak poczucia obowiązków, brak solidarności i łączności, coraz większy upadek moralny i materyalny, rozluźniające się stosunki rodzinne itp. są w znacznej części skutkiem nieodpowiedniego wychowania kobiet.

Czas najwyższy by z fałszywej drogi zawrócić. Zadania tego podjąć się muszą same kobiety. W tej myśli zwracamy się do naszych Pań, by raczyły jak najliczniej przystępować na członków stowarzyszenia „Samopomocy ludowej“ i zajęły się gorąco sprawą wychowania kobiecego, a to w kierunku gospodarstwa domowego i przemysłu kobiecego. Niechaj nasze kobiety będą współpracownicami mężów swoich, niechaj pracą swoją, oszczędnością i zapobiegliwością pomnażają grosz mężów, ojców i braci swoich i niechaj w ciszy domowego ogniska pielęgnują te cnoty, któremi uśmiertelniły się nasze sławne matki-Polki, a które to cnoty, dziś niestety do odległej tradycyi należą.

Rada miasta Krakowa niespożytą położyła zasługę, stawiając pierwszy krok w kierunku praktycznego wychowania kobiet! Ale to nie wystarcza. Społeczeństwo całe, a głównie kobiety, powinny starania te całemi siłami popierać i rozwijać. Stowarzyszenie „Samopomoc ludowa“ zamierza przez odpowiednią organizacyę kobiet skierować wychowanie kobiet skierować wychowanie dziewcząt na właściwe tory, a przez rozwijanie i popieranie przemysłu kobiecego wyszukiwać coraz nowe pola dla pracy kobiecej.

Byłoby pożądanem, by Panie nasze w dobrze zrozumianym interesie własnym jak najliczniej przystępowały do Stowarzyszenia „Samopomocy ludowej“ i brały żywy udział w pracach tegoż.

Dział ekonomiczny.

Ogłoszenie dostaw. Intendantura I-go korpusu w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę większych ilości owsa dla stacyi wojskowych w Bochni, Wadowicach, Niepołomicach, Nowym Sączu, Bielsku, Cieszynie, Bzeńcu, Karniowie, M. Granicy, M. Szymbergu i Przerowie. — Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 15 października 1913 r.

W dniu 20 października 1913 r. odbędzie się w biurach magazynów żywności w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu rozprawa ofertowa na dostawę większych ilości owsa i chleba.

Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza licytacyę ofertową na dostawę materyałów, służących do oświetlenia, czyszczenia i uszczelnienia, wyrobów powroźniczych, skórzanych i szczotkarskich, oleju lnianego i t. p. artykułów. — Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 25 października 1913 r.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę urządzeń maszynowych da warstatów kolejowych w Nowym Sączu. — Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 26 października 1913 r. — Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kierownictwo Sądu krajowego karnego w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę żyta dla tutejszego domu więziennego. na czas od 1 stycznia do dnia 31-go grudnia 1914 r. — Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 29 października b. r.

Ogłoszenie sprzedaży. Dnia 5 listopada 1913 r. odędzie się w Magazynie pościeli wojskowej we Lwowie (Zyblikiewicza 33), rozprawa ofertowa na sprzedaż wysortowanej starej pościeli i starych worków.

Magazyn pościeli wojskowel w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na sprzedaż wysortowanej starej pościeli, starego płótna do pakowania i odpadków szpagatu, nagromadzonych w magazynach pościeli wojskowej w Pradze i w Theresienstadt. Termin do wnoszenia ofert upływa dla Pragi 28 października b. r., dla Theresienstadtu 5 listopada 1913 r.

Dnia 10 listopada 1913 r. odbędzie się w Urzedzie umundurowania marynarki w Poli, rozprawa ofertowa na sprzedaż wickszych ilości odpadków materyałów wełnianych, bawpłnianych, lnianych itp.

Rząd krajowy w Sarajewie ogłasza rozprawę ofertową na sprzedaż wiokszych ilości użytkowego i opałowego drzewa bukowego. Oferty wnieść należy najdajej do dnia 6 listopada 1913 r.

Z Izby handlowej w Krakowie donoszą, iż rząd rumuński zniósł zakaz wywozu bydła i surowców, oraz wierzęcych środków spożywczych.

Firmy ajencyjne w Konstantynopolu. Przedsiębiorstwa przemysłowe, zamierzające ubiegać się ostawy rządowe dla wojska i marynarki w Konstantynopolu, otrzymać mogą w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie wykaz zaufania godnych firm ajencyjnych.

Fotografie na wystawie drukarskiej w Lipsku. W ramach Międzynarodowej Wystawy graficznej, Lipsk 1914 r., umieszczonym będzie osobny oddział dla fotografii zawodowej i amatorskiej, oraz dla wyrobu przemysłu fotograficznego.

Firmy, osoby prywatne lub stowarzyszenia, które się tą sprawą interesują, otrzymać mogą formularze zgłoszenia w Austryackim Komitecie Wystawy lipskiej w Wiedniu IX./2. Seweringasse, 9.

Z dniem 1-go grudnia 1913 roku jest do obsadzenia w krakowskiej Izbie rękodzielniczej posada
SEKRETARZA
Podania z załączeniem świadectw należy nadsyłać na ręce Prezesa pana Wincentego Wajdy, Kraków, ulica Andrzeja Potockiego L. 18. — Izba rękodzielnicza.

Redaktor odpowiedzialny: Wojciech Odrzywałek. Wydawca: Piotr Cekiera. Drukarnia »Głosu Narodu« w Krakowie, ul. św. Tomasza 35. (Rządca Jan R. Dobrzański)